Nr. 7. Niedziela dnia 11. Lutego 1877. *Rok XI.*

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent z przes. poczt 36 ct: którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 2 centy

Dwaj kanclerze — Bismark i Gorczakow.

Przed trzydziestu laty bawiło na sejmie związkowym niemieckim we Frankfurcie dwóch młodych jeszcze dyplomatów; obaj świadczyli sobie godność i braterstwo, i mówili sobie: jeśli my kiedy wyjdziemy na pierwszych ministrów, to sobie nawzajem będziemy pomagali i będziemy grali pierwsze skrzypce w całej Europie, a jak my obaj zagramy, tak wyskoczą drudzy. — Spełniły się ich życzenia i obaj zostali kanclerzami; jeden z nich jest teraz kanclerzem moskiewskim i zowie się książe Gorczakow, a drugi jest kanclerzem niemieckim i zowie się książę Bismark. Jednakże Gorczaków prędzej doszedł do tej najpierwszej po cesarzu godności, niż Bismark, który był przed siedmiu laty tylko pierwszym ministrem królestwa pruskiego. Ale jednak pamiętali obaj o tem, że sobie przyrzekli wzajemną pomoc.

Kiedy więc w r. 1863 powstali Polacy, a Gorczakow był w kłopocie, wtedy mówił do Bismarka: pilnuj mi granicy, żeby Polacy nie dostawali pomocy ze świata i żeby Poznaniacy nie przychodzili im na pomoc. — Za to kiedy Bismark chciał pobić Austrjaka, to Gorczakow mówił: bij braciszku, bo i ja tak krzyw jestem Austrjakowi, za to, że nam się przeniewierzył, gdyśmy w r. 1854 chcieli pobić Turka. I Austrjak dostał pod Sadową i Królowymgrodem w skórę.— Potem mówił Bismark: teraz braciszku chciałbym jeszcze wybić Francuza, ale ty mi pilnuj Austryjaka, żeby mi czasem na pięty nie deptał. I stało się że Francuz wziął 1871 r. straszne cięgi, zapłacił 5 miljardow, nie licząc w to broni i amunicji, którą mu zabrano. Bismark zaprowadził wszystkich Niemców do jedności, król pruski został cesarzem niemieckim, a pierwszy minister pruski hrabia Bismark został księciem i kanclerzem cesarstwa niemieckiego.— Potem w r. 1875 mówił książe Bismark: teraz bym jeszcze raz chciał wytrzepać Francuza i wziąść mu jeszcze trochę miljardów, bom wziął za mało, a Francuz jak wstanie na nogi, gotów na nas uderzyć. Ale wtedy powiedział Gorczakow: nie braciszku, teraz mi już za wiele tego dobrego, bo jakbyś ty do reszty pobił Francuza, toś potem gotów pobić i nas Moskali. I ogłosił Gorczaków przed światem, że gdyby nie cesarz moskiewski, toby było przyszło do wojny, bo cesarz moskiewski nie pozwolił zatrąbić na wojenną nutę, więc musi być cicho.— Wtedy Bismark zmiarkował, że jego przyjaciel Gorczakow gra pierwsze skrzypce w Europie i że bez niego nic jakoś sam począć nie może. Schował tedy gorzką pigułkę do kieszeni i wciąż powtarzał głośno, że on Moskalów i Gorczakowa bardzo kocha, ale po cichu myślał sobie: już ja ciebie wykwituję.

Więc mówił Bismark do swego przyjaciela Gorczakowa: wiesz co braciszku, dawnoście już chcieli Turka wygnać z Europy, i przeszło od stu lat o to się kusicie, bo was ochota bierze zagarnąć jego ziemię, która tak pięknie do morza Czarnego przylega, że wy nad morzem obejmiecie panowanie, a Anglika z tego morza wykurzycie. Widzisz, ja cię tak kocham, więc ci dopomogę, a ty wybij tego poganina!— Moskal poszedł na tę przynętę, narobił dość hałasu i już pazury wysunął, aby zagrabić Turka; aż tu nagle począł chować pazury i w miejsce wojennego ryku, począł wydawać bardzo delikatne mruczenie, i spokojnie znowu począł sobie lizać łapy.— No i cóż mu się stało? pytali wszyscy. Słaby i boi się Turka, mówili jedni; Turek bardzo mocny, mówili drudzy.— Ale ani Moskal taki zbyt słaby, ani Turek taki zbyt mocny, więc musi być inna przyczyna.— Ano, może jest taka, że Gorczakow powiedział sobie: Turek nie zając, więc mi nie ucieczе. Nie dziś, to jutro go dostanę. Ale teraz wolę się wstrzymać i we wojnę sie nie wdawać, bo muszę patrzeć na ręce mojemu przyjacielowi Bismarkowi, co on też właściwie zamyśla. Jakbym ja się teraz wdał we wojnę z Turkiem, to kto wie czybym się wnet z nim zdołał uskromić i wykosztowałbym się bardzo i stracił moc na długo, i pogniewałbym na siebie Anglika, Austryjaka i Francuza, a Bismark grałby wtedy w Europie pierwsze skrzypce, i możebym sam nawet musiał skakać wedle jego nuty. Wolę więc zaczekać.— A przytem spostrzegł się Gorczakow, że w jego państwie jest szeroko rozgałęziony spisek i że tylko czekają na wybuch wojny, a wtedy, gdyby Moskale choć jedną tylko bitwę przegrali, zrobiłaby się im w domu straszna zawierucha. Ten spisek to nie żarty, wcale strachem może go przejmować bo do niego należą wszyscy nihiliści. Po polsku nihil znaczy nic. Owi ludzie tak się nazywają, bo w nic nie wierzą, niczego nie szanują, o nic nie dbają. Jest to najstraszliwsza zaraza, która nurtuje jak powietrze pomiędzy Moskalami i to nie biedakami, ale właśnie pomiędzy ludźmi wyższego stanu, i od nich wsiąka coraz niżej w niższe warstwy narodu. Tem okropniejszą jest ta zaraza, że nauczyciele po wyższych szkołach wszczepiają takie przewrotne zasady w młodzież. Aresztują teraz setkami nihilistów, ale wszystkich nie wyłowią, bo w Moskwie nie ma prawdziwej pobożności. W urzędową wiarę t. zw. kazionną nikt w duszy nie wierzy, i dlatego jest tam przeszło sto sekt rozmaitych, to też nie dziw, że sta tysięcy jest takich, którzy ani w Boga nie wierzą, ani w cara, który się papieżem zrobił.

Z tego zrozumiesz teraz czytelniku, czemu Moskalowi nie spieszno z tą turecką wojną, i czemu to gazety pisały, że gdy inni na owej tam konferencji w Carogrodzie dążyli do zgody, to poseł niemiecki (baron Werther) parł na to, aby przyszło do wojny. Więc też Turek śmiało się mógł stawiać, i gdy posłowie ostatecznie powiedzieli: teraz stanowczo powiedz, czy przyjmiesz nasze żądania, czy nie? wtedy zwołał Turek wielką naradę i powiedział: niech się dzieje co chce, ja na wasze żądania nie przystaję! — No i cóż teraz? zapytują się wszyscy. Panowie posłowie odjeżdżają sobie z kwitkiem, wyśmiani przez cały świat, że im Turek figę pokazał, a rządy łamią sobie głowę, bo po długich naradach i krętaninach, są z Turkiem

tak daleko, jak byli przed półtora rokiem. — Tymczasem trwa ciągle ów nieszczęsny pokój, bo jedno drugiemu nie dowierza i coraz więcej pieniędzy na wojsko łoży, tem więcej, że i Moskal nie przestaje do wojny się sposobić, i Turek ze swej strony trzyma wojsko w pogotowiu.

Gaz. Ciesz.

O racyonalnem pasieniu inwentarza.

(Dokończenie).

Emil Wolff przy chowie cieląt podaje następne reguły:

1) Cielę potrzebuje przez 4 tygodnie wyłącznie mleko matki i to dziennie w przecięciu 20 funtów, przyczem przybiera na wadze codzień 2 funty (10 fnt. słodkiego mleka produkuje bowiem w przecięciu 1 funt żywej wagi cielęcia), do tego otrzymuje delikatne siano. (Zdanie to w najnowszej „Fütterungslehre" zmodyfikował Wolff o tyle, że już po żywieniu mlekiem przez 2 tygodnie, około połowę słodkiego mleka zastąpić można bardzo dobrze serwatką.)

2) Mleko matki przez tę samą ilość innego mleka nie da się zastąpić; aby osiągnąć równy skutek, więcej go dawać potrzeba.

3) Od złych dojek cielęta zawsze we wzroście pozostają w tyle.

4) Gdy przez 6 do 10 tygodni poi się cielę mlekiem matki, odzwyczajenie jest łatwiejszem i da się przeprowadzić bez powstrzymania wzrostu cieląt.

Odzwyczajenie cieląt od mleka, zdaniem Wolffa, jest zawsze niebezpiecznem i powinno trwać przez 3 do 4 tygodni. Co trzy dni odejmuje się po 2 funty mleka i zastępuje je przez funt zbieranego mleka i 4 łuty siemienia lnianego, lub pół łuta oleju i 4 łuty grochowin, prócz tego daje się po troszę siana, aż do pół funta dziennie. Od dziewiątego do dwunastego tygodnia odzwyczaja się także od zbieranego mleka, dając co 3 dni mniej funt mleka, który zastępuje się 4 łutami makuchów siemiennych. Przytem dostaje cielę powoli aż do $1\frac{1}{2}$ funta siana. Od trzynastego do szesnastego tygodnia siemię lniane zastępuje się przez makuchy lniane, grochowiny lub owies, żywienie zupą ustaje; w końcu wszystko pasie się w stanie suchym i daje dziennie 2 do 3 funty siana. Do tego pomiędzy pierwszym a dziewiątym miesiącem daje się 1 do $1\frac{1}{2}$ łuta mąki z kości na sztukę. Przy tej metodzie Wolffa chowu cieląt, otrzymano jak najkorzystniejsze rezultaty, przyczem koszta produkcyi wypadły dwa i pół srebrnika od funta żywej wagi.

Grouven radzi dawać mleko cielętom przez 40 dni; podług jego zdania w pierwszych tygodniach po ocieleniu, mleko krowy wywiera największy skutek żywiący, który później się zmniejsza; i tak w pierwszych tygodniach, jak utrzymuje, do wyprodukowania funta żywej wagi potrzeba 4 do 7 funtów mleka, w dziesiątym tygodniu zaś dopiero 13 do 15 funtów mleka. Przy żywieniu cieląt uważa tenże, iż na zastąpienie 14 do 18 funtów mleka matki należy dawać 18 do 24 fnt. innego mleka. Co do surogatów mleka, Grouven jest zdania, iż głównie przy tych uważać trzeba na zawartość tłuszczu, który wraz ze zmniejszającą się ilością dawanego cielętom mleka, do pomyślnego ich wzrostu koniecznie jest potrzebny. Jako tłuszcz dawać można zwyczajny tran, pośledni olej lniany, olej rzepiowy i śrótowane siemię lniane, które na ten cel jest najstósowniejsze.

Riedesel zaleca tak długo wszystko mleko od krowy dawać cielęciu, dopóki takowe innego pokarmu nie jest w stanie spożywać; może ono strawić wszystko mleko, gdy waga jego wynosi $\frac{1}{10}$ żywej wagi krowy. Ponieważ krowa daje w przecięciu mleka $\frac{1}{30}$ część swej wagi, potrzebuje cielę z początku do swego wyżywienia mleka $\frac{1}{3}$ część tyle co waży czyli $33\frac{1}{3}$ procent, z czego $\frac{1}{60} = 1\frac{2}{3}$ jest paszą zachowawczą. (Podług Schlipfa dostatecznem jest dla cielęcia dawać w przecięciu $\frac{1}{6}$ jego żywej wagi.) Po czetrech tygodniach żywienia mlekiem, powoli w tydzień $\frac{1}{4}$ część mleka odejmuje, tak iż cielę w ósmym tygodniu wcale już mleka nie dostaje.

Żywione tak jałowice po 15 miesiącach dopuszcza już do stadnika, do którego czasu osiągnęły wagę 1400 do 1500 funtów. Stadniki już po ukończonym roku były zdatne do rozpłodu, a w drugim roku ważyły 1700 do 1800 funtów. Krowy przecież które tak rychło dochodzą do dojrzałości, podług doświadczenia, później złemi są dójkami jak o tem sam p. Riedesel z czasem się przekonał.

W Bawaryi wielkiego doznaje rozgłosu metoda żywienia cieląt Dra. Lehmana, którą tenże na wielu sztukach bydła wypróbował, a która w znacznej części gospodarstw bawarskich znaleźć już miała zastósowanie. Jest ona następującą:

1. Po ulężeniu cielęcia, daje mu się najpierwsze w wymieniu krowy zawarte mleko (tak zwaną siarę). Potem otrzymuje cielę przez 6 tygodni mleko matki, bądźto ssając krowę, bądź przez pojenie z kubełka. W ostatnim przypadku daje się cielęciu codzień około 12 litrów mleka, podzielone na 4 do 5 porcyi, na letnio, z naczynia zawsze starannie wyczyszczonego.

2. Ażeby cielę przyzwyczaić do jedzenia, daje się już po upływie pierwszego tygodnia mięszaninę grubo potłuczonych makuchów lnianych, gniecionego owsa i zerzniętego na sieczkę dobrego siana, z każdego po garści. Mięszanina ta powiększa się stósownie do potrzeby i daje w korytku, do którego w pierwszych dwóch dniach cielę kilkakrotnie zostaje doprowadzonem. Obok korytka umieścić trzeba węborek z wodą do picia często się odnawiającą i ile możności kamienną sól do lizania.

3. Po upływie pierwszych 6 tygodni, mleko zastąpionem zostaje powoli przez większą ilość letniej wody tak, iż cielę aż do 9 tygodni dostaje więcej suchą paszę, świeżą wodę do picia i sól do lizania. W tym trzytygodniowym perjodzie przechodnim postępować jednak potrzeba z wielką starannością, ponieważ inaczej następuje przerwa we wzroście cielęcia, czego przy jakiejkolwiek ostrożności uniknąć można. Przytem podaną wyżej mięszaninę w różnych ilościach, stósownie do potrzeby codziennie się powiększa, zadając prócz tego dobre siano.

4. Począwszy od dziesiątego tygodnia, dzienna pasza składa się z mięszaniny $\frac{3}{8}$—$\frac{1}{2}$ kilogr. owsa gniecionego, $\frac{3}{8}$—$\frac{1}{2}$ kilogr. makuchów lnianych tłuczonych, $\frac{1}{8}$ kilogr. gniecionego siemienia lnianego i kilku garści siana, prócz tego zakłada się siano w miarę potrzeby.

5. Codzienne porcye owsa powiększają się powoli aż do 1 kilogramu, porcye makuchów lnianych aż do $\frac{1}{2}$ kilogr. a skoro doprowadzi się cielę do spożywania tej paszy, dodaje się jeszcze $\frac{1}{2}$ kilograma otrąb żytnich, podczas gdy dawanie siemienia lnianego ustaje.

6. Dostarczana potem dzienna racya żywności, składająca się z 1 kilograma owsa, $\frac{1}{2}$ kilogrm. makuchów siemiennych, $\frac{1}{2}$ kilograma otrąb żytnich, w pomięszaniu z małą ilością zerzniętego na sieczkę siana, jako zakładki w miarę potrzeby, daje się aż do ukończenia pierwszego roku życia bez przerwy, a gdyby pasza ta okazała się niedostateczną, dodaje się jeszcze siana.

7. Żywność od samego początku powinna być dawaną w suchym stanie.

8. Cielęciu trzeba kilka razy na dzień dawać świeżą wodę do picia i dostarczać sól kamienną do lizania. Biegunka, na którą cielęta często cierpią, łatwo się leczy, dając codzień 2 łyżki stołowe drobno potłuczonej kredy.

Przy zachowaniu powyższych przepisów, jednoroczne cielęta dobrej rasy osięgają w przecięciu wagę żywą 350—450 kilogram i stadniki mogą już być używane do rozpłodu w wieku 15 miesięcy, krowy zaś w wieku 18 miesięcy, bez szkody dalszego ich rozwoju. Do tego potrzebuje się razem: około 635 litrów mleka, 145 kilgr. makuchów lnianych, 140 kilgr. otrąb żytnich, 290 kilgr. owsa, 13 centn. siana, które to ilości do 350—450 kilgr. żywej wagi nie stoją w niekorzystnym stosunku.

Metoda Dra. Lehmana pomimo iż do wychowu wołów, szczególnie zaś bydła przeznaczonego do tuczenia, może być bardzo praktyczną, zastósowana do wychowu krów, tę samą ma wadę, co metoda Riedersela, iż uchowane przy takiem żywieniu krowy zbyt wcześnie dojrzewają i potem najgorszemi są dójkami. Chcąc zaś dochować się krów dających dużo mleka, trzeba cielęta tylko z początku, tj. przez pierwsze kilka miesięcy paść dobrze, później zaś dawać im coraz chudszą paszę i nie dopuszczać prędzej do stadnika jak po ukończeniu $2^1/_2$ lat. Dlatego angielski sposób hodowli polegający na tem, iż zwierzę przez ciągłe obfite żywienie od najpierwszej młodości rychło się rozwija, tam tylko z korzyścią da się zastósować, gdzie chodzi o produkcyę tucznego bydła, przy wychowie krów zaś wcale nie jest właściwy. Holandya i Szwajcarya wydają najmleczniejsze krowy, tam późno przypuszcza się do stadnika i aż bezpośrednio przed dopuszczaniem żywi się skąpo, ażeby popędu płciowego zbyt rychło nie obudzać.

Przy chowie cieląt głównie na to uwagę zwrócić należy, ażeby przy przejściu z żywienia mlekiem do innej paszy, cielęta nie ucierpiały, lecz dalej rozwijały się pomyślnie i ciągle przybierały na wadze. Da się to uskutecznić tylko wtedy, gdy przejście to odbywa się powoli, i w miejsce mleka daje się stósowne surogaty, równające się w przybliżeniu mleku, co do strawności, siły żywiącej i smaczności. Najlepsze w tym celu jest najprzód gniecione i gotowane siemię lniane, dalej makuchy z siemienia; można także używać z dobrym skutkiem w tym celu jęczmień, owies, kiełki słodowe, śrót grochowy i t. d., dodając przytem delikatnego siana. Stosunek materyi pożywnych, który w mleku wynosi w przecięciu jak 1 : 4,5 trzeba się starać przy zastępowaniu mleka surogatami utrzymać i dopiero ku końcowi czasu odsadzenia cokolwiek go rozszerzyć. Przeciwnie tłuszcz spożywany przy wyłącznem żywieniu mlekiem, można szybko zmniejszyć i w większej części zastąpić go przez równą ilość, łatwo strawnych wodowęglanów, przejście to przecież powinno się odbywać powoli. Najnowsze doświadczenia z żywieniem cieląt mlekiem, różny stopień tłuszczu zawierających, wykazały, że cielęta pasione mlekiem tłuściejszem, wprawdzie wiele więcej przybierały na wadze, wyprodukowanie jednak funta żywej wagi najmniej kosztowało przy żywieniu mlekiem najchudszem, tj. zbieranem.

Aż do ukończenia pół roku należy cielęta żywić silnie, później coraz słabiej. Wolff przepisuje dla cieląt 3—6 miesięcznych, ważących 300 funtów, na sztukę dziennie: 7,0 f. organicznej substancyi, w czem 1 funt białka, 4,1 funt. wodowęglanów, 0,30 funt. łuszczu, przy stosunku materyi pożywnych jak 1 : 5.

Dla cieląt 6—12 miesięcznych, o 500 funtach żywej wagi potrzeba na sztukę dziennie: 12 f. organicznej substancyi, w czem 1,3 funtów białka, 6,8 f. wodowęglanów, 0,30 funt. tłuszczu, przy stosunku materyi pożywnych jak 1 : 6,0.

Dla jałowizny 12—18 miesięcznej o 700 funtach żywej wagi na sztukę dziennie: 16,8 f. organicznej substancyi, w czem 1,4 f. białka, 9,1 funta wodowęglanów, 0,28 f. tłuszczu, przy stosunku materyi pożywnych jak 1 : 7.

Dla młodego bydła w wieku 18—24 miesięcy, ważącego 850 funtów, na sztukę dziennie 20,4 f. organicznej substancyi, w czem 1,4 f. białka, 10,3 f. wodowęglanów, 0,26 f. tłuszczu, przy stosunku materyi pożywnych jak 1 : 8.

Cielęta przez kilka miesięcy po odłączeniu potrzebują koniecznie do normalnego swego wyżywienia ziarna, z których najstósowniejszy jest owies.

Obok ziarna powinny cielęta dostawać ziemniaki lub inne warzywa i siana aż do sytości. Block radzi żywić cielęta w pierwszym pół roku dobrem sianem i silnemi zupami. W pierwszych trzech miesiącach daje 3—4 funtów siana i również tyle jarej słomy wraz z funtem otrąb zaparzonych we wrzącej wodzie z małą ilością mleka na letni napój, codzień w trzech daniach po 4—5 kwart (4,6—5.7 litrów). Powoli porcye się powiększają, a z szóstym miesiącem dają się otręby i ziemniaki w małych porcyach wraz z trochą owsa. Już po 10 tygodniach dawać można $1—1^1/_2$ funta owsa ze sieczką. Po upływie pierwszego roku żywienie ziarnem ustaje. Sól obok tego dawać się powinno.

W drugim i trzecim roku dostaje młode bydlę dziennie 18 do 20 funtów ziemniaków, 4 funty ziarn i obficie słomy i plew. Jałówki 6 do 8 tygodni przed ocieleniem powinny dostać pożywną na mleko dobrze działającą paszę, gdyż od tego dużo zależy, czy potem dobremi, czy złemi są dójkami. Obok tego należy im dawać pożywne zupy w niewielkiej przecież ilości, gdyż od tego nabierają obwisłych brzuchów.

Nowiny ze świata.

Wywiązując się z przyrzeczenia w poprzednim numerze *„Tygodnika“* danego, donosimy przedewszystkim o stanie układów pokojowych, miedzy Turcją a Serbią. Otóż układy te zostały przerwane, albowiem Turcja na zapytanie, co rozumie pod rękojmiami, jakich od Serbii żąda, dała taką odpowiedź i postawiła tak twarde warunki, iż rząd serbski na takiej podstawie, dalsze rokowania uznał za niemożliwe. Przerwa w rokowaniach pokojowych potrwa tak długo, dopóki Turcja nie zmodyfikuje swego zapatrywania na sprawę rękojmii; jest jednak nadzieja, że to przerwanie nie będzie długie, i że przyjdzie do zawarcia pokoju, tak dla Serbii, jako też i Turcji bardzo pożądanego. Że pokój dla Serbii, nieszczęśliwą wojną zupełnie zniszczonej, jest bardzo potrzebnym, tego nie trzeba dowodzić, dla Turcji zaś jest pożądanym, raz dla tego, iż chce ona okazać swą dobrą wolę w przeprowadzeniu reform przez mocarstwa doradzanych, a powtóre, iż na przypadek wojny z Moskwą, chce być od strony Serbii zabezpieczoną.

Zawarcie pokoju między Turcją a Serbią i Czarnogórą, nie załatwi jeszcze sprawy wschodniej, i w ostatnich dniach zaszłe wypadki dające wiele do myślenia. Ks. Gorczaków rozesłał swą dawną zapowiadaną i oczekiwaną okólną notę, w której podnosi zupełną zgodę Europy w dyplomatycznym traktowaniu sprawy wschodniej, czem Europa dowiodła jak wiele obchodzi ją zachowanie spo-

koju na Wschodzie. Gdy jednak wnioski mocarstw na konferencjach tak zgodnie postawione, nie zostały przez Turcję przyjęte, więc poleca Ks. Gorczaków posłom moskiewskim przy pięciu traktatowych mocarstwach, aby się dowiedzieli, co one w obec odrzucenia tak zgodnych życzeń przez Turcję, uczynić zamierzają. Głównym celem tej noty zdaje się być nawiązania dalszych porozumiewań się mocarstw w sprawie wschodniej, a jeden z dzienników, dobrze zwykle poinformowany oświadcza, że obecnie nie idzie tyle o ogólne porozumienie, co do dalszych kroków w sprawie wschodniej, ile o pozyskanie Austryi dla jednej lub drugiej strony. Nad osiągnięciem tego celu pracować będzie w Wiedniu jenerał Ignatiew, a hr. Chaudordy poseł francuzki przymilający się Moskwie, ofiarować miał swoje usługi. Zabiegi te nie uszły uwagi hr. Bismarka, zwłaszcza iż nie tajno mu jest iż Moskwie zależy głównie na wyparciu Austryi i Niemiec ze stanowiska jakie swem uchylaniem się od wszelkiego stanowczego postanowienia, w obec niej zajęły. Dla naszego rządu jest to nader ważna chwila, gdyż od postanowienia jakie zapadnie, zależy potęga monarchii i pomyślnosć jej ludów.

W sprawach bezpośrednio nasz kraj obchodzących wypada donieść, że wydział Rady państwa zaczął obrady nad projektem do ustawy przeciwko lichwie, która tyle klęsk naszomu krajowi wyrządziła. W Radzie państwa zaś rozpoczęto obrady nad projektem do ustawy o postępowaniu exekucyjnem i przymusowej sprzedaży. Według tego projektu postępowanie exekucyjne będzie znacznie uproszczonem i skróconem; będzie to z bezpośrednią dla wierzycieli korzyścią, dłużnik zaś zyska na pośpiechu, przedewszystkiem to że koszta exekucyi i licytacyi będą mniejsze, więc w razie sprzedaży więcej mu zostanie, a wiedząc że słuszny dług prędko wyexekwowanym zostanie, będzie uważniejszym przy zaciąganiu pożyczek, i w spłacie ich będzie punktualniejszym, przez co znów otrzymanie pożyczki stanie się tańszem i łatwiejszem.

Walka rządu z kościołem w Poznańskiem. „Kuryer“ odebrał bolesną wiadomość, że do Obornik wprowadził p. Nathusius, zastępca landrata, ks. Wojciecha Nowackiego, wikaryusza z Kcyni, na probostwo obornickie w miejsce zmarłego ks. prob. Dalskiego. Przenajświętszy sakrament nie mógł być wyniesiony, gdyż wprowadzenie rządowego proboszcza zaszło tak nagle, iż nawet w Obornikach nikt tego się nie domyślał.

Pana Nowackiego wprowadzono na probostwo obornickie w czasie, kiedy tamtejszy wikaryusz, ks. Stobiecki, bawił w Poznaniu na kuracyi. Pan Nathusius wprowadziwszy p. Nowackiego żawiadomił ks. Stobieckiego, że w czasie jego nieobecności zabrał z jego tymczasowego pomieszkania księgi kościelne, pieczęć i klucze, należące do kościoła parafialnego, które oddał p. Nowackiemu, dalej dodaje, że ks. Stobiecki winien po swym powrocie wręczyć natychmiast p. Nowackiemu, klucze od kościoła św. Krzyża, wyprosić sobie od niego klucz do swego pokoju i przedstawić mu się, jako swemu przełożonemu.

Do rzędu panów Kubeczaka, Kicka, Kolanego, Gutzmera i Breuka przystąpił zatem szósty pan Nowacki. Myśmy już dawno powtarzali, że przyjdą ciężkie dni i będzie więcej kapłanów, którzy odstępują od swej prawowitej władzy kościelnej. Niech im będzie drugie tyle; lud polski, wierny Kościołowi i czujący, że w religii katolickiej broni swej tysiącletniej tradycyi narodowej, nie pójdzie za nimi.

Przeciw ks. kanonikowi Korowskiemu toczyć się miał wczoraj proces przed trybunałem dla spraw kościelnych w Berlinie. Jeżeliby ks. kanonikowi dodano do już zapadłych dwóch lat więzienia jeszcze karę więzienną, to wiadomość ta dotknie boleśnie nie tylko jego, ale wszystkich, którzy szanują i czczą w nim nieugiętego wyznawcę kościoła.

Według ostatnich wiadomości trybunał berliński wydał na ks. kanonika Kurowskiego i na ks. dziekana Rzeźniewskiego wyrok, usuwający ich z urzędów kościelnych.

Ofiary walki kulturnej, a osobliwie ofiary ustaw majowych. W djecezji Wrocławskiej brakuje obecnie 64 proboszczy, tj. 64 parafji są osierociałe. Wciągu roku upłynionego umarło w tejże djecezji Wrocławskiej 41 księży; zdaje się, że jeszcze nigdy tylu księży nie umierało jak właśnie teraz podczas walki kulturnej. — Jak wiadomo należy też część pruskiego Szląska z Głupczycami do dyecezji Ołomunieckiej; i tam już brakuje 19 księży, a 64 jeszcze pracuje. Jest to żniwo po trzech latach; gdy tak jeszcze dalej pójdzie, cóż słychać będzie po jeszcze 6 latach? Ileż jeszcze będzie obecnie żyjących księży na swoich posadach? Ileż parafji może jeszcze być uszczęśliwionych państwowymi proboszczami?

Rozmaitości.

— **Wycinanie młodych sosenek** na choinki wiligijne, czyli takzwane u nas „Boże dryjwka“, jest powodem wielkich spustoszeń po lasach, którym tamę położyć należy. W tym też ducha ogłosiła *Gartenlaube* artykulik, z którego się dowiadujemy, że w Niemczech od kilku lat zaprowadzają zwyczaj sadzenia w wazony młodych sosenek i jodeł w celu przysposobienia z żywych drzewek choinki dla uciechy dzieciom na gwiazdkę, czem znakomicie ochraniają lasy. Autor artykułu objaśnia dalej, że przesadzenia młodych sosenek i jodełek z korzeniami w wazony, najlepiej dopełniać w październiku, ale także można i wcześnie na wiosnę, że w lecie drzewka te stać mogą w ogrodach, przez jesień zaś i zimę radzi, aby ile możność pozwoli, ustawiać drzewka w sypialniach i stołowych pokojach, bo aromat żywiczny z tych drzewek wydzielający się, odświeża wybornie powietrze. Zaleca też w szpitalach utrzymywanie takich drzewek jako wyborny środek sanitarny. Z nadejściem wigilii na tych drzewkach Niemcy swobodnie urządzają dla dzieci choinkowe przybory. Dalej powiada, że drzewka te o ile urosną i za duże już będą do trzymania ich w pokojach, przesadzać należy w grunt do ogrodu lub w inne miejsca odpowiednie, a opróżnione wazony znów zapełnić należy młodszemi drzewkami. Jakże miłą pamiątką będzie dla sędziwego starca, jeżeli doczeka się olbrzymiej sosny lub jodły z owej „wigilijnej choinki“, która mu tyle uciechy w dziecięcym wieku sprawiała; a zarazem miło mu pomyśleć, że to drzewko, kiedyś używane do wigilijnych obchodów, uratowało wiele innych drzew rówienników swoich od siekiery, w pierwszych zaraz latach życia w lasach ojczystych.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański · Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.